Nr. 33. Biała, dnia 22. listopada 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena **40 halerzy.** — — Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

Nasza niewola.

Boskiem zrządzeniem stało się, że Polska po stu latach niewoli pruskiej, austryackiej i rosyjskiej stała się swobodną.

Każdy Polak prawdziwy cieszy się z tego i dziękuje Bogu za to. Tylko socyaliści ciągle jeszcze wytykają duchowieństwu, że się modliło za cesarza i że błogosławiło broń i żołnierzy, gdy szli na wojnę. Nie mogą pojąć, że właśnie może te modły sprawiły, że nasi wrogowie zostali pohańbieni, a to, co nam niegdyś przemocą zabrali, teraz oddać muszą.

Jednakże nasza wolność nie jest jeszcze zupełna. Nam na karku siedzi wróg, który nas wysysa jak pająk muchę. Dopóki nie potargamy sieci, w które nas uwikłał, dopóty będziemy w strasznej niewoli.

Obsiadło nas żydowstwo i jak ta wesz na ciele ludzkiem się pasie, tak żydowstwo sokami narodu polskiego się tuczy.

Niegdyś król egipski pozwolił się osiedlić żydom w Egipcie. Po latach Egipcyanie spostrzegli, że im żydzi zaczynają chodzić po głowie. Otóż wtedy zabrali się do tego niechlujstwa i żydzi musieli iść precz z kraju do Palestyny.

I nam żydzi zaczynają po głowach deptać, a my jakoś ani tego dobrze nie widzimy, ani też się im nie bronimy.

Jakież to „dobrodziejstwa“ świadczą nam żydzi? Szedłem niedawno do Kęt na targ. Daleko za miastem stały na drodze co krok żydówki wypasione i bezczelnie wydzierały kobietom z rąk masło, jajka, serki. Kobiety to cierpliwie znosiły. Gdyby to zrobił katolik żydowi, toby w całem mieście krzyczano „gewałt“, a gazety żydowskie po całym świecie pisałyby, że Polacy żydów mordują i urządzają pogromy. Przecież ciągle to piszą, bo czasem znajdzie się jeszcze człowiek, co sobie nie pozwala, aby mu żydzi do gęby pluli. No, a wtedy żydowstwo woła: „pogrom, mordy“.

Domy nierządu czyli domy rozpusty utrzymują żydzi i wciągają do nich katolików. Do takich domów zaprzedają żydowscy handlarze „żywym towarem“, chrześcijańskie dziewczęta i wywożą je w daleki świat np. do Brazylii, Turcyi.

W mieście po sklepach żydowskich pełno niemoralnych widokówek z obrazkami, które powinny być przez policyę zakazane, bo psują dobre obyczaje zwłaszcza młodzieży.

Nasze miasta zalane są żydowstwem. Każdy żyd handluje. Tylu handlarzy atoli nie potrzeba. Gdyby uczciwie handlowali, toby ich połowa na to wystarczyła. Ale skoro każdy z nich chce lekko żyć, więc do roboty iść nie chce, ale się handlu kurczowo trzyma. Aby wyżyć, szachruje i cygani na wszystkie strony.

Jest tu u nas na wsi jeden żyd, ale co ten wyrabia to zgroza. Szynkuje od lat, choć niema pozwolenia. Sprzedaje cygary i tytoń, choć niema trafiki. Całą niedzielę przyjmuje i gości żydowskich posługaczy. Od sług i dzieci przyjmuje kradzione jaja, żyto, wszystko.

Podczas wojny w mundurze wojskowym siedział w domu, bo był „reklamowany“. Żona brała zasiłki, a on miał po trzy korony dziennie, no i mundur. Tak jak ten żydek, żyją wszyscy żydzi.

Socyalistów utrzymują żydzi. Socyaliści są tarczą ochronną dla żydów. Pisma socyalistyczne stoją na żołdzie żydowskim. Za tą tarczą mogą się spokojnie gromadzić kapitały żydowskie,

A bolszewicy! Cały świat wie, że bolszewizm popierają przedewszystkiem żydzi. Socyalizm a to samo i bolszewizm, to woda na młyn żydowski. W państwie socyalistycznem żydzi obejmują komendę i zasiadają we wszystkich urzędach. Wszystkich ludzi pędzą do roboty, a sami biorą w swe ręce żywność i bat.

Mówił mi pewien profesor, że w szkołach rozsadnikami złego są żydzi. Żydzi pokazują dzieciom bezwstydne obrazki, żydzi uczą dzieci niemoralnych uczynków, żydzi wszczynają plugawe mowy. Dlatego żydzi nie chcą, aby oni mieli osobne szkoły a katolicy osobne, bo oni chcą być ciągle przyczepieni do katolików jak wesz do kożucha. Najgłośniej żydzi wołają o szkołę „ś w i e c k ą“, a boją się wyznaniowej, bo oni chcą być razem z katolikami, a nawet chcą katolickie dzieci uczyć.

Największe i najprzewrotniejsze pisma i gazety na świecie wydają żydzi. W Austryi starej taką potężną gazetą — obok wielu innych — była „Neue freie Presse“ „Nowa wolna prasa“ nawskróś żydowska. Miała ona i pewnie jeszcze ma dziesiątki ty-

sięcy czytelników. Austryacki rząd ciągle nadstawiał uszy, co ona powie i nią się kierował. Za to licho go wzięło. Kto takie gazety czyta, to ten powoli zaczyna tak myśleć i tego się trzymać, co mu żydzi w gazetach nagadają. Można powiedzieć, że przez swe gazety żydzi rządzą światem. A trzeba wiedzieć, że wielkie żydowskie gazety mają nieraz i po milionie czytelników.

Musimy się tedy przed żydowstwem rękami i nogami bronić. Musimy się bronić przedewszystkiem my Polacy. Gdyby sobie żydzi pozwalali we Francyi, w Anglii, albo w jakimś innym kraju na to, na co sobie pozwalają w Polsce, toby ich wygnano za dziesiątą górę. Bić ich nie potrzebujemy. Chrześcijanom bić ani zabijać nie wolno. Ale bronić się jest nietylko wolno, ale koniecznie trzeba. Jak się bronić? Mamy bardzo dzielną broń w ręce: unikać żyda, nie czytać żydowskiej (socyalistycznej) gazety, np. „Wyzwolenia społ.“, nie pić żydowskiego wina, nie kupować u żyda, ale zawsze trzymać się „swego“, ciągnąć do „swego“, popierać „swego“. „Swój do swego“.

Ja już od 30 lat nic ze żydami nie mam wspólnego ani nic u nich nie kupuję, a żyję i dobrze mi się powodzi. *Swój.*

Wyście wrogami religii.

Nie filozoficzne „Myśli filozofa“ umieszczone w 46. nrze „Wyzwolenia“ są ni mniej ni więcej najpodlejszem bluźnierstwem, obrażającem do żywego każdego katolika, budzącem wstręt do takiego „filozofa“ i jego „filozofii“.

Czerwony i zapewne z rozumu „wyzwolony“ filozof pisze, że „jutro, które go czeka, jest noc!“ bo za grobem jest nicość. Aby się pocieszyć przed nieubłaganą nicością, radzi filozof „używać życia, póki je masz“. Wszystko mu jedno, czy był Sardanapalem, czy Wincentym a Paulo. Brednie o raju i gwiazdach — to dla hołoty, dla bosaków, dla nędzarzy.

Marny autor i marna jego filozofia! Taką filozofią może się poszczycić pierwsze z kraja... bydlątko, bo ono właśnie idzie za instynktem „użycia“ na tej ziemi, zaś nie marzy wcale o nieskończoności po śmierci, bo na to za głupie!

Natomiast dla człowieka wierzącego „jutrem“ — jest ranny brzask i świtanie zorzy, zwiastującej jasny dzień pełen światła i radości a nie „noc“ ciemna i mroczna. Za grobem czeka człowieka życie prawdziwie wyzwolone z ciasnych ziemskich przesądów, niosące dla dobrych bezgraniczne szczęście — zaś dla złych straszną tragedyę piekła — ale nie „noc nicości“. Tak ludzie wierzący myślą o życiu pozagrobowem, a takich są nie setki, ale miliony! Jest to rzeczą wprost nie do pomyślenia, by miało być złudą to, w co święcie i niezachwianie wierzyły i wierzą miliony ludzi! Nawet pogańskie religie nie zaprzeczają życia zagrobowego — tylko „czerwony filozof“ w swej filozoficznej głowie nie może pojąć nawet tego, co pogański umysł zobaczy bez trudu.

Życie pozagrobowe niesie dobrym szczęście, złym okropną tragedyę męki i dlatego dla katolika nie jest wszystko jedno, czy był Sardanapalem, czy Wincentym a Paulo, którego wielka miłość bliźniego i niezmierne dla ludzi miłosierdzie trwa do dziś dnia błogosławione przez wszystkich. Dla „czerwonego filozofa“ wszystko jedno być łotrem, czy uczciwym, Sardanapalem, czy Wincentym. Widocznie według czerwonej filozofii, łotrowstwo jest uczciwością i na odwrót! Cóż teraz myśleć o życiu takich ludzi, dla których jest obojętnem, czy mają być dobrzy czy źli? Bałbym się ich posądzić o prawdziwą cnotę, bo chyba żyją tak, jak im łatwiej i wygodniej... zwłaszcza, że mają za cel życia używanie! Gdyby przyszło oglądać takiego filozofa — kto wie, czy nie wypadłoby mu złożyć wizyty w kryminale. Tam zamknięci filozofowie, obojętni na to, czy mają być dobrzy, czy źli, zażywają onego „filozoficznego jutra“, którem jest „noc“ więziennej celi w nagrodę za rozmaite „społeczne cnoty“. Taka filozofia zaludnia więzienia miernotami, z których przedtem porobiła prawdziwe nicości.

Po kiepskim początku muszą też iść kiepskie zasady życiowe, któremi filozof hojnie obdarza czytelników „Wyzwolenia“, głosząc pogańską zasadę: „używaj życia, póki je masz, bo ze śmiercią wszystko się kończy“. Rzecz to udowodniona, że taka maksyma bezwzględnego używania, wiedzie człowieka do skrajnego egoizmu i sobkostwa oraz i jedno i drugie uświęca. Człowiek idący w życiu za wyzwoloną receptą użycia na tej ziemi, musi wziąć rozbrat z prawdziwą cnotą i uczciwością, bo inaczej nie użyłby tego świata! Zaś to używanie na ziemi w praktyce najczęściej dokonuje się z krzywdą słabszych. I tu właśnie otwarte szerokie koryto zbrodni i występków, przez które np. paskarz idąc za wyzwoloną zasadą użycia, wyczytaną w „Wyzwoleniu“ gromadzi całą kupę złota kosztem najbiedniejszych, wyzyskiwanych i nieszczęśliwych pionków społeczeństwa, których tym razem czerwony filozof zaszczyca mianem „hołoty, bosaków i nędzarzy!“

Tak „czerwona filozofio!“ — tyś nie dla szarego tłumu ciężko pracujących mas ludu, dla którego za ciężką pracę i pługiem przeorane życie masz tylko czerwony, ludzką krwią i krzywdą splamiony „raj ziemski“ a po śmierci ciemną noc nicości! Między tę szarzyznę hołoty, bosaków i nędzarzy, pójdzie zato ten, który najlepiej rozumie cierpiących i uciśnionych, bo sam cierpiał na krzyżu.

Na tem kończymy uwagi nad czerwoną i z rozumu „wyzwoloną“ filozofią.

Trudno tu nie widzieć jednej ważnej dla nas rzeczy. Z łam „Wyzwolenia“ pod płaszczykiem filozofii prowadzi się otwartą walkę już nie z księżmi, tylko z samą religią i jej prawdami, w które lud robotniczy wierzy. To sobie dobrze zapamiętamy, aby potem zamknąć gębę „czerwonym lisom“ zapewniającym, że religię szanują — a walczą tylko z księżmi.

Dlatego zdzieramy waszą maskę obłudy i rzucamy wam publicznie w twarz: Wyście wrogami religii! *Katolicy.*

Gdzie są nawozy sztuczne?

(Dokończenie).

Kto przyzna, że gnojówka i gnój są skarbem rolnika. musi także przyznać, że należy jak najstaranniej urządzić oborę, czyli gnojownię.

Bo ktoby przyznał słuszność, a nie zbadał, czy jego gnojownia odpowiednia i nie zaprowadził potrzebnego porządku, dałby o sobie smutne świadectwo, że mu brakuje tego zdrowego rozumu, którym się niejeden wieśniak odznacza.

Teraz w jesieni część nawozu wywieziona w pole i jest miejsce i czas poprawić, co trzeba, zanim się przez zimę dużo gnoju nagromadzi.

Dno gnojowni musi być nieprzepuszczalne, bo gnojówka, to pożywienie roślin, czyli pieniądz, a nie widziałem mądrego człowieka, żeby w dziurawej kieszeni nosił pieniądze. Jedni urządzając gnojownię, dają na dno grubą warstwę iłu i dobrze ubijają, inni betonują dno i boki, albo wykładają cegłami zalewając cementem. Kamieni płaskich z rzeki także używają, ale to sposób najgorszy, bo gnojówka ucieka przez szpary.

Miejsce trzeba wybrać od północy lub wschodu, żeby słońce na wiosnę i lato nie paliło i nie wysuszało nawozu; dobrze obsadzić gnojownię drzewami lub krzewami silnie gałęzistymi. Gnoju nie należy kłaść zbyt wysoko, bo się zbytnio ogrzewa i traci na wartości. Niedawno pisał „Tygodnik rolniczy“ w Nr. 39., że na sztukę dorosłej krowy czy konia trzeba 3 do 4 metrów kwadratowych powierzchni, tak samo na 2 jałówki lub 4 cielęta lub 4 świnie.

Aby gnój był jednako pożywny, musi być jednako wilgotny i przegniły. Trzeba obdzielać jednakim pokarmem każdy kawałek zagona, bo inna część zboża lub ziemniaków będzie głodna, a druga nadmiernie nasycona. Jeśli w lecie zbytnio nawóz wysycha, polewać wodą, bo gnojówka przy ciągłem rozlewaniu traci dużo pożywnych cząstek — tak zwanego amoniaku, który zaraz po przykrej woni koło obór poznacie.

Rozłożony równomiernie nawóz należy udeptywać, ażeby nie rozkładał się i ażeby nie ulatywał azot, a przytem żeby powietrze do środka nawozu nie wnikało, bo bez niego nie spalają się drogocenne cząstki roślinne obornika. W niektórych gospodarstwach wypędzają na gnój bydło — ażeby dobrze nawóz udeptało.

Na gnojówkę urządzają wzorowi gospodarze zbiorniki z dnem i ścianami nieprzemakalnemi. W małych gospodarstwach wystarczy na zbiornik jakaś kadź czy beczka. Otwór u góry trzeba przykryć kratą, ażeby gnój nie zamulał zbiornika, lub żeby tam bydlę nie wpadło.

Dno gnojowni powinno być łagodnie nachylone ku zbiornikowi, ażeby tam spływała gnojówka; jeśli jej na oborze za dużo, to znaczy, że nią dobrze nawóz przesiąknięty, że już więcej gnojówki nie pije. Aby z gnojówki nie wietrzały najcenniejsze gazy, dobrze jest nakryć ją ruchomą pokrywą, ażeby utrudnić parowanie. Przy zbiorniku można urządzić pompę do pompowania gnojówki i polewania tą gnojówką obornika.

Gnojownię trzeba odsuwać od dachu, aby do niej nie spływała woda deszczowa, bo zbytek wody szkodzi nawozowi, wypłukując łatwo rozpuszczalne cząstki. Gdy woda podcieka z boków, trzeba oddzielić gnojownię rowem i rów od czasu do czasu tak jak fosę przy drodze oczyszczać.

Co pewien czas, gdy wyrzuca się gnój z obory, dobrze posypywać warstwy gnoju ziemią, z gościńców, ze stawów, z rowów przydrożnych albo torfem, gdzie jest — a potem ubić lub udeptać. Tak samo dobrze za bydłem w stajni posypywać ziemią, bo w nią wsiąka gnojówka i zmieszana z nią nie marnuje się.

Gdzie są nawozy sztuczne, pytacie ustawicznie, a tu albo ich niema, albo drogie niesłychanie.

Ale te pokarmy, które z nawozów idą na użytek waszego zboża, czy ziemniaków — są w waszym gnoju. Im większy brak sztucznych nawozów, tem staranniej przechowujcie dla waszej roli ten nawóz, który wam wasze usłużne zwierzęta domowe wytwarzają w stajni i chlewie — w tej domowej fabryce nawozów, w których tak samo jest fosfor i azot i potas — najważniejsze razem z wapnem pożywienie naszej ziemi — karmicielki.

Idźcie za wzorami dobrych gospodarzy i czas — który tracicie chodząc za nawozami — często fałszowanymi — obróćcie u siebie po naradzie z rozumnymi sąsiadami na urządzenie wzorowej gnojowni.

Przyjdzie znów czas, że i saletra i tomasyna pokaże się w obfitości. ale na razie radźmy, sobie jak możemy własnym rozumem!

Rajterują!

Strejki górnicze po kopalniach węgla, z najwyższego rozkazu jaśnie czerwono oświeconych organizacyi socyalistycznych wepchnęły wszystkich we wielką mizeryę węglową. Ten wprost katastrofalny brak węgla odczuwają najbiedniejsi tj. proletaryat i to z łaski swoich „czerwonych“ dobrodziejów.

Spostrzegli tę ślepotę sami „czerwoni“ i... rajterują! Na dotkliwą ranę społeczeństwa wynaleźli angielski plasterek w postaci uruchomienia kopalń w święta katolickie, aby wykopany węgiel był przeznaczony dla proletaryatu. Zapewne, że dla ogólnego dobra w koniecznych wypadkach i w dzień świąteczny wolno pracować bez obrazy Boskiej. Ale też teraz widać najlepiej, że każde próżniactwo mści się na samych robotnikach, którzy przedtem w dzień świąteczny mieli zasłużony spoczynek. Zaś teraz i tego na pewien czas będą musieli się wyrzec. Mogliby teraz robotnicy-górnicy już raz zrozumieć, że jak długo tańcują na nutę „czerwonego sztandaru“ — to kręcą bat sami na siebie, a potem ze wstydem... rajterują!

Ale czasem rajterować nie mogą. Tak np. socyaliści razem z komunistami wywołali w Królestwie w czasie najpilniejszych zbiorów ziemniaków i kapusty strejk rolny. Stanęła robota. Czas piękny minął. I Bóg nas pokarał i zesłał wczesną zimę. Ile ziemniaków nie wykopanych zostało w ziemi? Ile kapusty wymarzło? I dziś robotnik, dzięki temu że się czerwonym i bolszewikom zachciało strejku, nie jest na zimę zaopatrzony, niema jeszcze ziemniaka i kapusty i dobrze nadmarznięte musi kupować po wysokich cenach. Ach kiedyż pozbędziemy się naszej głupoty, przestaniemy wierzyć socyalistom; rzucimy się do sumiennej pracy dla naszego i wszystkich dobra?!

Międzybrodzie.

U nas i po okolicznych wsiach szynkują żydzi (o koncesyę nikt się nie pyta) wino czarne. Jest to śmierdzący i obrzydliwy trunek, fabrykowany przez żydów. Spirytusu do palenia nie można dostać, bo skądżeby się wziął, skoro spirytusem zarządzają żydzi, a dają go żydowskim fabrykantom wina. Litr takiego wina kosztuje 16 K. Ale naród płaci, pije, upaja się, truje się, i bogaci żydowstwo. Jakże to bolesne, gdy się patrzy człowiek, jak ten lud polski pozwala sobie lać do gęby takie paskudztwo i jeszcze za to słono płaci! Do herbaty i kawy chce każdy cukru, ale wino pije ze sacharyną i dobre jest, bo przecie słodkie i do tego żydowskie.

Nasze władze patrzą przez palce na te żydowskie praktyki. Na co też jeszcze nie pozwoli sobie ten „naród wybrany" w Polsce?

R. G. O.

Co znaczą te litery, czy już wiecie?

Dotąd trzy inne litery były Wam dobrze znane w powiecie. Trzy litery: T. S. L. czyli skrócony tytuł Towarzystwa szkoły ludowej. A teraz zwróćcie pilną uwagę na R. G. O!

Gdy te trzy tajemnicze litery uzupełnicie, to powstanie z nich Rada Główna Opiekuńcza. Zaraz wyjaśnimy, gdzie jest i jak powstała?

Światowa wojna sprowadziła na różne kraje, a zwłaszcza na naszą Polskę niesłychaną nędzę, od której tysiące dzieci i dorosłych osób zginęło, lub straciło zdrowie i zdolność do pracy. Rozpanoszyło się w czasach dzisiejszych ogólnej walki i nienawiści straszne samolubstwo i wyzysk bliźniego, obojętność na cudze łzy i śmierć. Zdawało się, że szał piekielny wyrwie do szczętu z serc ludzkich wspaniały posiew nauki chrześcijańskiej o miłości bliźniego.

Ale myśl Boża silniejsza od wysiłków szatana. Na gruzach wojennych wyrastają pokojowe kwiaty miłości i poświęcenia.

Tam, gdzie najbardziej szalała wojna i wyzysk, powstają placówki pomocy bratniej, opieki nad nędzą, powstają towarzystwa dobroczynności i opieki społecznej.

Takiem było sławne K. B. K. (Książęco Biskupi Komitet) w Krakowie, takiem jest w Warszawie silne i ruchliwe, a ogromnie zwłaszcza na kresach zasłużone Towarzystwo zwane Radę Główną Opiekuńczą (krótko R. G. O. — trzy początkowe litery!)

Stamtąd jak z pnia rozchodzą się po Polsce rozgałęzienia — Rady opiekuńcze powiatowe (R. O. P.), które opierają się na Radach opiekuńczych miejscowych (R. O. M.) po parafiach i gminach.

Przypatrzmy się, jak statut R. G. O. określa zadania tego Towarzystwa.

Otóż ma pomagać w odbudowie zniszczonych warsztatów i gospodarstw, pośredniczyć między ludnością, zniszczoną przez wojnę a Rządem, ułatwiać rodakom powrót z zagranicy i korespondencyę z krajem, walczyć z lichwą i popierać własny handel, ratować dzieci i młodzież od głodu i zimna, utrzymując i zakładając ochronki, bursy, poradnie matek, opiekować się kalekami i starcami, popierać budowę przytułków dla ludzi niezdolnych do pracy, podnosić oświatę przez czytelnie, domy ludowe, biblioteki.

A więc nie chce zwodzić pustemi obietnicami, nie chce mącić, ani rozbijać, ale ratować zdrowie i życie ludzkie, zwłaszcza dzieci, goić rany wojenne i otwierać serca dla ludzkiej niedoli. — W takim celu zawiązała się u nas w Białej Rada opiekuńcza powiatowa (R. O. P.).

Kto ma Boga w sercu, niech słowem i czynem poprze to Towarzystwo.

Na członków można się wpisywać w biurze R. O. P. w domu Składnicy I. p., w kancelaryi parafialnej, albo w Domu katolickim. Najniższa wkładka miesięczna 1 K. Osobne ogłoszenia pojawią się na murach i w oknach wystawowych.

Nie zapominajmy o wielkiej przestrodze Chrystusa: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili".

Wstrętne stosunki nauczycielskie w gimnazyum realnem w Białej.

Aby nauka szła normalnie w jakimś zakładzie, muszą być wszyscy nauczyciele do poszczególnych przedmiotów. Tymczasem dowiadujemy się, że w gimnazyum realnem w Białej jeszcze do dzisiejszego dnia następujące przedmioty nie są zupełnie obsadzone przez profesorów: matematyka, chemia, fizyka, francuskie i historya naturalna. A podobno we Lwowie i Krakowie profesorów aż nadto; tu na kresach wobec wysoko stojących szkół niemieckich, poczciwa Rada szkolna tak po macoszemu się stara o polską szkołę? Dalej aby nauka szła dobrze, profesorzy muszą mieć przepisaną ilość godzin, ale nie mogą być obładowani godzinami; a jak się dowiadujemy, w naszem gimnazyum mają profesorzy 24, 26 a nawet 30 godzin; ciągną jedni i ci sami za tych, których niema, ażeby tylko jakoś brak załatać, aby tylko młodzież utrzymać przy nauce.

A wreszcie aby nauka szła wzorowo, trzeba temu profesorowi zapewnić spokojne utrzymanie, aby zamiast o nauce, nie myślał, w jaki sposób ze żoną i dziećmi ma przeżyć ten dzień, co zjeść, czem się okryć. Bo pod tym względem Rada szkolna jest tyranem. Uczyć każe, ale są wypadki w naszem gimnazyum, jak się dowiadujemy, że kilku profesorów do dzisiaj jeszcze nie otrzymali swojej pensyi po swojem zaaplikowaniu do zakładu. Właściwie z czego ci ludzie mają żyć dzisiaj, wśród tych fatalnych stosunków mieszkaniowych, przy tej strasznej drożyźnie?!

Kiedy ostatecznie Rada szkolna pomyśli o jakiejś uczciwej zapłacie tym ludziom? Czy Rada szkolna chce, aby profesorzy strejkiem dopominali się należnej zapłaty? Nie dość, że dzisiaj byle robotnik jest lepiej stosunkowo sytuowany, niż ten proletaryusz-inteligent, z akademickiem wykształceniem, to jeszcze nie daje mu się tego, co mu się słusznie należy; nawet na telegramy nic się nie odpowiada, bo oczywiście syty nie wie, co znaczy głód.

A jak się ma sprawa z obsadzeniem posady dyrektora w gimnazyum w Białej, czy jest kto już mianowany, czy też się jeszcze wpływy i protekcye biją między sobą. Czy taki stan ciągłego prowizoryum w tak poważnym zakładzie nie przynosi szko-

dy młodzieży, nauce, samemu zakładowi? Piszemy dlatego, aby te nieprzyjemne dla nas stosunki uzdrowić, bo my Polacy w Białej chcemy i domagamy się, aby państwowe gimnazyum-realne było najlepszym zakładem naukowym i wychowawczym w naszej okolicy. Sądzimy więc, że Rada szkolna natychmiast zajmie się po ojcowsku tym zakładem i nie będziemy zmuszeni udawać się gdzieindziej, aby znaleźć uregulowanie tych stosunków.

Z Rady miejskiej w Białej.

(która odbyła się we wtorek 18. bm.)

W sprawie dawnej niemieckiej szkoły handlowej, której, jak wiadomo nie utrzymuje gmina, ale prywatne kuratoryum, żąda radny Barański, aby magistrat porozumiał się z tem kuratoryum, iżby ono wypłacało nauczycielom byłej szkoły handlowej, a oddało to, co magistrat już wydał na tych nauczycieli na podstawie kontraktu.

Preliminarz za rok 1919, odczytany przez radcę Strzygowskiego przyjęto. — Ponieważ najpóźniej w lutym będziemy mieć marki polskie, które się drukują we Wiedniu, zamiar wydania bonów po 2, 1 K i 50 hal. na wniosek radcy Niżyńskiego spełzł na niczem. (Czcigodni ojcowie miasta spóźnili się z tem o 8 miesięcy; dziś gdy jesteśmy zasypani drobnymi z Bielska, Cieszyna, Żywca, Wadowic no i austryackimi z Czech, wydawać bony, których drukowanie dużo kosztuje, byłoby nonsensem). Kółko rolnicze w Leszczynach otrzymało prawo wywozu popiołu, śmieci i gnoju za 500 K rocznie. Sprzedano kawałeczek gruntu drogowego firmie Sternickel i Gülcher aby tę boczną uliczkę od ulicy Seeligera już raz uporządkować.

Uchwalono taryfę za portale i balkony. Taksy bagatelne np. za portal 5 m długi 2 K, ponad 5 m 4 K rocznie: za 2 m^2 balkonu 1·60—1·30—1 K, ponad 2 m^2 2·50—2·—1·50 K rocznie itd. — Prąd elektryczny podwyższono z 24 hal. na 34 hal. za hektorat.

Ważną rzeczą był referat radcy Grossa, który imieniem komisyi socyalno politycznej domagał się od rządu: 1) ustawy, aby podobnie jak w Bielsku możnaby było decydować w sprawach mieszkaniowych, 2) niech rząd buduje gmachy publiczne np. dla Starostwa, Sądu itd., aby budynki, dziś przez te urzęda zajmowane, można oddać na mieszkania prywatne. Przy tem słusznie zauważył radca Rybarski, aby gmina już raz rozszerzyła swój teren działalności budowlanej, kupując parcele na Żywieckiej i Kolejowej.

Radca Niżyński przedstawia pod uchwałę nowe nazwy ulic w Białej. Nazwy ulic mają być w języku polskim i niemieckim. Zmienia się następujące ulice i place (projekt kompromisowy): Albrechtsgasse na ul. Graniczną—Grenzgasse, Auweg na ul. Krótką—Kurzegasse, Augasse na ul. nad Niwką, Friedrichg. na ul. Piłsudskiego—Piłsudskigasse, Rudolfg. na ul. Paderewskiego—Paderewskigasse, Kaiser Franzplatz na plac Wolności—Freiheitsplatz, Kaiser Josefplatz na Rynek—Ring, Kaiser Wilhelmstr. na ul. Główną—Hauptstr., Saybuscherstr. na ul. Żywiecką—Żywiecstr. Inne ulice pozostają bez zmiany, tylko otrzymają polską nazwę, więc Marktg.—Targowa, Villag.—Dworkowa, Parkg.—Ogrodowa, Białaufer—Nadbrzeżna. Katolicy polscy i niem. domagali się przez radnego Dieżkiego zmiany nazwy Breterpl. na plac Kościelny—Kirchenpl. Nazwa stosowniejsza i więcej logiczna, bo z dolnej i górnej ulicy Kościelnej powinno się przyjść na plac Kościelny, a nie „deskowy"; wszakże kościół, który nad tym placem dominuje ważniejszym jest, aniżeli deski, które tylko czasem (dziś nawet zupełnie nie) widzieć można. Mimo sprzeciwu jednego radnego, katoliccy radni powinni stanowczo domagać się zmiany nazwy jego placu.

Ciekawem było sprawozdanie radcy Niżyńskiego z Warszawy, dokąd pojechał w sprawach gminy. Związek miast, do którego przystąpiła i Biała z udziałem 10 tyś. marek, a 100 tyś. wkładając do obrotu, może nam dać na razie ziemniaki (bez gwarancyi) potem groch i fasolę; później i inne towary pierwszej potrzeby. Wagony mame zapewnione. Ministerstwo aprowizacyi przyznaje się do błędów aprowiz. w stosunku do Białej i bialskiego i dzięki poparciu posłów chrześcijańskich i socyalistycznych obiecuje zająć się inaczej Białą i powiatem. Na razie dysponuje przez Radę Cieszyńską na listopad 40 wagonów zboża. Cukru ona dostarczy 1 wagon dla Białej i 1 wagon dla powiatu. Spodziewają się dostać cukier z Poznania, Czech i Ukrainy. Z węglem się też poprawi, bo Bialskie ma być przyłączone co do aprowizacyi do zagłębia dąbrowskiego i chrzanowskiego. Wogóle aprowizacya się poprawi, gdy w styczniu przyjdą transporty z Ameryki i Rumunii.

Co do budowy szkoły ludowej w Białej można zyskać subwencye z uchwalonych milionów na bezrobotnych.

W końcu posiedzenia radny ks. Mączyński domagał się szybkiego załatwienia żądań robotników miejskich, postawionych przez organizacyę chrześć., nadto butów i ubrań dla tychże robotników.

Radca Gajewski zczesał jednego radcę socyała, że myśli tylko o swoim żołądku, a niema żadnych wyższych kulturalnych potrzeb i Polaków posądza, że się nie starają o biednych. Wreszcie radca Scholtz objaśniał sprawę rozdziału węgla na interpelacyę p. Dra Mikulskiego.

Rozmaitości.

Plotki, plotki. Po Białej, która należy jak każde miasteczko prowincyonalne, może do najwięcej plotkarskich, przebiegają pogłoski, że w Krakowie rewolucya, że wojsko zrzuca orły i orzełki, że Czesi przychodzą, bolszewicy się zbliżają itp. bzdurstwa. Oczywiście są z palca wyssane plotki, ale złośliwe plotki. Mają one na celu zniechęcić lud do Polski, zwłaszcza lud śląski. Wiemy skąd płynie zródło tych plotek. Te pepiczki w ten sposób przez swoich agitatorów chcą wpłynąć na to, aby lud głosował przy plebiscycie na Czechów. Nie zajmowalibyśmy się temi głupstwami, gdyby niektórzy czescy i niemieccy majstrzy po fabrykach, nie powtarzali tych plotek i nie stroili sobie na tem tle drwinek z polskich robotników i robotnic. Prosimy robotników i dziewczęta, aby nam natychmiast donosili, czy ich majster nie agituje przypadkiem za Czechami lub bolszewizmem.

Wybory w Lipniku do rady gminnej odłożono. Ma być robiona nowa lista, a wybory mają się odbyć dopiero za miesiąc. Między Polakami, Niemcami i socyalistami odbywają się w Starostwie konferencye kompromisowe. Polacy powinni żądać przynajmniej 16 mandatów, bo siła ich liczebna jest conajmniej taka, co i Niemców. Polacy w Lipniku powinni się skupić i uświadomić, aby w jak największej liczbie wejść do rady gminnej i uzdrowić nieudolne rządy dotychczasowe.

Chrześcijańscy mieszkańcy Lipnika zwracają się do urzędu aprowizacyjnego z pytaniem, dlaczego węgle daje do sprzedaży tylko do żyda Fischla. Przecież mamy skład węgla w Domu katolickim, który jest dla podmiejskiej ludności dogodniejszy i dostępniejszy. Prosimy Starostwo, aby zwróciło tym panom uwagę, że w rządowej aprowizacyi nie mogą się kierować sympatyjami żydowskimi.

Wesołą dla uczniów będzie nowina, że tegoroczne ferye Bożego Narodzenia rozpoczną się już 20. grudnia od południa, a trwać będą do 7. stycznia włącznie. Wielkanocne zaś ferye trwają od 27. marca do 12. kwietnia włącznie; nadto 16, 17. i 18. lutego małe wakacye na końcu półrocza.

Odczyty T. S. L. w auli seminaryum w Białej: 24. listopada: O Gdańsku i Prusach Zachodnich (z obrazami świetlnymi), 1. grudnia: O Poznaniu (z obrazami świetlnymi), 8. grudnia: Bogactwa kopalniane ziem polskich, 14. grudnia: O Spiszu i Orawie ks. Ferdynand Machay z Nowego Targu. Początek o godz. 5. wieczorem. Wstęp 30 h., za całą seryę 1 K.

Wzywamy wszystkich, których obchodzą sprawy naszych granic i naszego odrodzenia, ażeby sami przychodzili na te odczyty i innych za sobą pociągali.

Okręgowy Komitet plebiscytowy w Bielsku. Celem informowania ludności tak Bielska jak i okolicznych wsi śląskich w sprawach plebiscytowych zawiązany został w Bielsku Okręgowy Komitet plebiscytowy. Obejmuje on następujące gminy: Bielsko, Aleksandrowice, Bystra śl., Kamienica, Komorowice śl., Mikuszowice śl., Międzyrzecze górne, Stary Bielsk i Wapienicę.

Biuro tegoż Komitetu otwarte jest w hotelu „Kaiserhof“ na I. piętrze drzwi Nr. 4 i 5 w podzinach między 8—12 przed południem i 2—6 po południu. Nr. telefonu 24.

Miejscowy Komitet glebiscytowy dla samego Bielska znajduje się w tym samym hotelu drzwi Nr. 4 na I. piętrze.

Ach ta zima, ta zima. jak chwyciła, tak trzyma; i nic się nie poprawia, tylko jeszcze większe śniegi wichry i zawieje. Czy to może tak przed tym zapowiedzianym końcem świata. Prośmy wszyscy Boga. aby się zlitował nad nami, bo tu nikt nic nie pomoże, tylko Pan i Stwórca natury i jej praw. Śniegi w Królestwie są tak wielkie, że na wąskotorowych kolejach pociągi utknęły w drodze.

Coś o socyalistach. Niedawno czytaliśmy w dziennikach, że 100 tyś. węgierskich robotników rolnych wystąpiło z partyi socyalistycznej, nie chcąc mieć nic wspólnego z tą organizacyą samolubów, szerzącą po wsiach i miastach zamęt, niewiarę i zarzewie walki, niszczącej produkcyę rolną. Dzisiaj znowu dowiadujemy się, że wybory do parlamentu we Francyi nie udały się socyalistom zupełnie, Ostatecznego obliczenia głosów brak; dotychczas stracili socyaliści 17 mandatów. Alzacya i Lotaryngia nie wybrały ani jednego socyalisty. Klęska socyalistów tłumaczy się tem, że w ostatnich czasach poszli za daleko w kierunku bolszewickim, czem przerazili i zrazili do siebie nietylko mieszczaństwo, ale także umiarkowanych i mądrzejszych robotników. W całej Francyi panuje radość ogromna, a Clemenseau tryumfuje.

Jak się rządzą bolszewicy? Centralny sowiet bolszewicki postanowił nadać Trockiemu za skuteczną obronę Piotrogrodu „order czerwonego sztandaru“ a za sukcesy na południu dodać mu „gwiazdy“ do tegoż orderu. Zupełnie jak za rządów caratu. Tylko zamiast orderu św. Jerzego mamy order czerwonego sztandaru. Również panie bolszewików (przedtem pokojówki, kucharki lub kobiety nie dobrego życia) ubierają się tak bogato i wspaniale, że niczem są dawne damy z arystokracyi.

A w Piotrogrodzie u ludu głód i nędza. Przed terorem bolszewików wszystko opuszcza miasto i ucieka jak najdalej. Dziwna rzecz, rząd bolszewicki występuje przeciw konsumom. Zarządy aresztują, skazują na śmierć, wszędzie konsumy rozwiązują.

Tak broni się bolszewizm w swoich ostatnich chwilach panowania, Ale ludziom rosyjskim tak jak niedawno na Węgrzech obrzydły już te rządy teroru, nieładu i krwi (rządy czerwonych).

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.